Niemiecka zbrodnia na 100 Polakach 20 marca 1942 r. w Zgierzu

Generalnie przyczyny tej największej publicznej egzekucji na ziemiach polskich włączonych jesienią 1939 r. w granice III Rzeszy Niemieckiej tkwiły w polityce Niemiec wobec narodu polskiego i obywateli polskich, naznaczonej terrorem od pierwszych dni II wojny światowej i okupacji ziem polskich. Hitlerowska machina miała złamać wszelki opór i unicestwić przeciwnika.

Bezpośrednią zaś przyczyną egzekucji było zastrzelenie 6 marca 1942 r. w Zgierzu przy ul. Długiej 54 przez żołnierza polskiego podziemia Józefa Mierzyńskiego dwóch funkcjonariuszy gestapo Friedricha Lutze i Kurta Ericha Torno.

Niemcy wybrali do egzekucji osoby w sposób przemyślany. Większość z nich to członkowie ruchu niepodległościowego, aresztowani już w 1941 r. i w początkach 1942 r., nie mający żadnego związku ze śmiercią dwóch gestapowców. Tylko niewielu spośród ofiar tej zbrodni było aresztowanych bezpośrednio po wydarzeniach 6 marca. Cała akcja pomyślana była jako odwet, sprawca zastrzelenia gestapowców był bowiem Niemcom dobrze znany. Została ona ściśle i w szczegółach zaplanowana przez kierownictwo Gestapo w Łodzi i zatwierdzona przez władze bezpieczeństwa w Berlinie. Za każdego zastrzelonego Niemca, postanowiono zabić 50 Polaków.

Na miejsce egzekucji Niemcy wybrali plac przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Piątkowskiej (zwany placem stodół), spełniający funkcję miejskiego wysypiska śmieci. Chodziło nie tylko o odwet i zemstę, ale również o poniżenie i zhańbienie swoich ofiar. Usypano groblę, a teren przed nią wyrównano i oczyszczono. Inna grupa złożona z więźniów wykopała w Lesie Lućmierskim przyszłą mogiłę ofiar zbrodni.

W godzinach rannych 20 marca przygotowywano do konwoju na miejsce kaźni – 96 mężczyzn z łódzkich więzień przy ul. Sterlinga i na Radogoszczu oraz 4 kobiety (wśród których była żona Mierzyńskiego – Joanna) z więzienia przy ul. Gdańskiej.

Schupo i Kripo brutalnie kierowała mieszkańców miasta i okolicznych wsi na plac stodół. Spośród zebranego tłumu wybrano 100 mężczyzn zakładników, którzy mieli być natychmiast rozstrzelani, gdyby zgromadzeni Polacy podjęli próbę jakiegokolwiek protestu. Porządku strzegło około 200 policjantów i żandarmów uzbrojonych w broń maszynową oraz setki członków niemieckich organizacji paramilitarnych. Dobrowolnie przybyli na egzekucję miejscowi Niemcy.

Około godz. 10.00 na plac wjechały samochody ciężarowe z więźniami. Inne samochody przywiozły przedstawicieli władz okupacyjnych, m.in.: Friedricha Übelhöra, prezesa rejencji łódzkiej, Herberta Messa, starostę łódzkiego, Kurta Eifriga, burmistrza miasta Zgierza, Herberta Weyganda, szefa łódzkiego Gestapo. Do zgromadzonych przemówił Übelhör: „Polacy! Jesteście pod ochroną niemiecką. Pan prezydent rejencji mówił na początku, że za naszego jednego człowieka padnie 25, a jeżeli się to powtórzy, padnie stu. Polacy myśleli, że to frazes. Ponieważ jeden z waszych ośmielił się zabić naszych 2, pan prezydent słowa nie cofnie, w tej chwili padnie stu.” Po czym na plac wystąpił pluton egzekucyjny składający się z 30 funkcjonariuszy i ich dowódcy. Przed pluton egzekucyjny wyprowadzano po 15 skazanych powiązanych ze sobą liną. Do jednej osoby strzelało dwóch egzekutorów, jeden celował w głowę drugi w serce. Po każdej salwie żyjące jeszcze niektóre ofiary dobijano strzałem z pistoletu. Po rozstrzelaniu ostatnich 10 osób zakładnikom rozkazano ciała zamordowanych

załadować na samochody i uprzątnąć teren z odłamków ludzkich kości i krwi, a więc zatrzeć ślady zbrodni. Około godz. 11.00 zgromadzonym na placu kazano się rozejść.

Zwłoki ofiar przewieziono do Lasu Lućmierskiego i tam pochowano w uprzednio przygotowanej mogile. Niemcy, mimo iż nadali egzekucji zgierskiej charakter publiczny, czynili jednak wszystko, aby możliwie jak najdokładniej usunąć po niej wszelkie ślady. Dotyczy to nie tylko usiłowania fizycznego zlikwidowania zwłok poprzez spalenie, ale także dokładnego ukrycia zbiorowej mogiły. Później zacierano także dane o samych ofiarach, kim były, skąd pochodziły oraz w jakich okolicznościach zginęły.

opracował Sławomir Abramowicz